



Uniwersytet Jagielloński w Krakowie
Wydział Polonistyki
Katedra Teorii Literatury
dr hab. Dorota Wojda

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Urszuli Bielas-Gołubowskiej
*Autobiografie rodzinne (Andrzej Zoll, Krzysztof Teodor Toeplitz, Marta Wyka)***

Transparent z napisem „Zoll, kto ty jesteś?”, archiwum rodzinne, wnuczka kupca drzewnego, „dziś autobiografię rodzinną może napisać każdy” (s. 170) – od takich wątków rozpoczynają się poszczególne części pracy Urszuli Bielas-Gołubowskiej. Prawie zawsze Autorka sytuuje czytelnika *in medias res*, do niezbędnego minimum ograniczając informacje metatekstowe, z których wynikałoby, jakie są zasadnicze cele rozprawy i jej kolejnych rozdziałów, jak partie te łączą się ze sobą i jakie wynikają z nich wnioski. Nie zostały też wyraźnie sformułowane motywacje doboru komentowanych autobiografii ani uzasadnienia toku analiz. Od razu powiem, że redukcję tę można by uznać za uchybienie w dyskursie naukowym, ale także za podjęcie konwencji studium przypadku, jak również za próbę odzwierciedlenia we własnym wywodzie takich wskazanych przez Doktorantkę cech współczesnej autobiografii rodzinnej, jak fragmentaryczność, niekompletność czy zakłócenie chronologii. Choć odczuwam brak metatekstowych treści i wolałabym raczej wiedzieć, jakie są przesłanki oraz uogólniające konkluzje Pani Bielas-Gołubowskiej, to doceniam skomponowanie rozprawy aktywizującej czytelnika za pośrednictwem figury nieujawnionej Autorki, odpowiadającej takiej konstrukcji tekstu autobiograficznego, „w której autor jest nieobecny” (s. 119).

Za wartościowy uważam sam wybór tematu tego studium, bo jakkolwiek pisarstwo autobiograficzne ma już olbrzymią literaturę przedmiotu, to podgatunek autobiografii rodzinnej nie został dotąd, zwłaszcza w polskich badaniach, gruntownie opracowany. Tymczasem stanowi on formę o intrygujących własnościach, ciekawie zmieniającą się w różnych kręgach kulturowych i różnych czasach, szczególnie dziś, w dobie nowych

mediów (L. Manovich) i związanej z nimi demokratyzacji przekazu. Praca Pani Bielas-Gołubowskiej przynależy raczej do genologii opisowej, nie zaś do historycznej, czasem jednak pojawiają się tu obserwacje dotyczące przemian gatunkowych, zawarte głównie w ostatnim rozdziale, *Demokratyzacja wspomnień. Rodzina w Sieci*. Szkoda, że brak w nim szerszego porównania literatury autobiograficznej z konwencją blogu genealogicznego. Interesujące i warte rozwinięcia są uwagi z ostatnich zdań rozprawy, mówiące o tym, że przez kompozycję otwartą i skupienie się na poszukiwaniu wiadomości o rodzinie, a nie na nich samych „formuła blogu genealogicznego zachęca do przekraczania tradycyjnej sagi rodzinnej” (s. 188). Stąd już niedaleko do wniosku, iż zapiski blogowe korespondują z ponowoczesną autobiografią. Ciekawi mnie, co myśli o tym Doktorantka i czy uważa, że forma otwarta wynikająca ze specyfiki nowych mediów przypomina „niekompletną” prozę postmodernizmu, intencjonalnie naruszającą reguły gatunku.

We wstępnym rozdziale, obejmującym stan badań, Autorka objaśnia, jak rozumie autobiografię rodzinną, a także opowiada się za prowadzeniem studium przypadku i za interdyscyplinarnie ujmowaną metodą biograficzną. Ze wstępu tego wynika, że rozprawa nie będzie *stricto* polonistyczna, lecz zgodnie ze zwrotem kulturowym przyjmie charakter antropologiczny. Tak rzeczywiście się dzieje, w czym dostrzegam równocześnie zaletę i niepełność pracy. Zaletę z tego powodu, iż Doktorantka nie ogranicza się do kwestii gatunkowych, rekonstrukcji zawartych w tekstach obrazów autora czy do analiz narracji. Zastosowanie nowocześnie rozumianej metody biograficznej pozwoliło osiągnąć w tym studium znakomite rezultaty, podjęto tu bowiem takie kwestie – istotne w dzisiejszych badaniach antropologicznych – jak negocjowanie pamięci, opracowywanie archiwum w kontekście namysłu nad tożsamością, wstyd i cielesność czy kontakt z przestrzenią. To ukierunkowanie wywodu doprowadziło jednak do zmarginalizowania tematów oraz procedur badawczych z zakresu historii literatury, poetyki, rzadziej sztuki interpretacji. Jak sygnalizowałam, Autorka wspomina o metamorfozach gatunku, ale właśnie – tylko wspomina, niewystarczająca jest w pracy diachroniczna perspektywa, w której lokują się, także względem siebie, autobiografie Andrzeja Zolla, Krzysztofa Teodora Toeplitza i Marty Wyki. Można by ten brak tłumaczyć wyborem konwencji studium przypadku – a raczej przypadków – zastanawiam się jednak, czy odwołanie do tej formuły nie bywa w doktoracie Pani Bielas-Gołubowskiej, choćby po części, usprawiedliwieniem dla historycznoliterackich i poetologicznych redukcji. Te drugie zauważam w tym, że choć

Doktorantka podejmuje zagadnienia tekstowej podmiotowości, kształtu narracji albo czasu, w ograniczonym zakresie korzysta z narzędzi poetyki dotyczących makrofigur literackich. Tymczasem pozwoliłyby one odsłonić o wiele więcej antropologicznych znaczeń w komentowanych autobiografiach. Równie przydatne okazałyby się kategorie stylistyki oraz retoryki, te jednak stosowane są w pracy sporadycznie.

Znaki czasu zwrotu kulturowego – odejście od refleksji nad językową formą tekstu i wybiórczy namysł nad jego kompozycją – prowadzą ku temu, że powraca tematologia, co budzi obawę tym bardziej, gdy nie idzie z nią w parze pogłębiona interpretacja. Tego słowa („interpretacja”) Pani Bielas-Gołubowska często używa w odniesieniu do działań, jakie podejmują twórcy autobiografii, nierzadko jednak są one nie tyle interpretacjami – a więc wydobywaniem i objaśnianiem ukrytych znaczeń – ile opisem czy parafrazą. Taka prawidłowość pojawia się też w wywodzie Doktorantki. Na przykład cytuje ona Martę Wykę: „Moja prababcia jest pierwszą zapamiętaną postacią tej opowieści. Widziałam ją, jako dziewczynka, leżącą w łóżku, przypominała małą lalkę, ale nie miała włosów, tylko chusteczkę na głowie. Nie zdawałam sobie sprawy z tego, że prababcia umiera na starość, bałam się jej i szybko chciałam wyjść z pokoju” (s. 135). Później następują słowa nie będące interpretacją, lecz poszerzoną parafrazą w trzeciej osobie: „Przyrównanie prababki do małej laleczki, która zamiast włosów ma chusteczkę na głowie w pełni oddaje problem niedoskonałości martwego ciała, które jest stare, brzydkie i pozbawione godności, a przez to budzi strach w małej dziewczynce, jaką była wówczas Marta Wyka” (s. 135). Takich parafraz jest w pracy za dużo, czasem przytłumiają one fragmenty, które zawierają świetne interpretacje, uzasadnione spostrzeżenia i wnioski.

Wróćmy jednak do rozdziału początkowego, *Autobiografia rodzinna jako studium przypadku*, gdzie najwięcej znajduje się uwag metodologicznych i sformułowanych nie wprost deklaracji badawczych Autorki. Zarysowując szerokie tło rozpoznania ważnych dla wybranej formy – którego nie będę tu przypominać – Doktorantka wykazuje się wiedzą oraz umiejętnościami selekcji opracowań i wydobywania z nich zagadnień, jakie wydają się najbardziej problematyczne w pisarstwie autobiograficznym. Należą do nich kwestia subiektywizmu narracji wspomnieniowej czy też zmieniające się w czasie różnice między faktami a ich interpretacją i fikcjonalizacją. Osobna partia wprowadzenia poświęcona jest historii studiów nad autobiografiami rodzinnymi – pracom Oscara Lewisa, Marcina Kuli, Haralda Welzera, Agnieszki Mroziak czy Tatiany Czerskiej; nie tylko literaturoznawców,

ale również socjologów, psychologów i historyków, patronujących interdyscyplinarnym dociekaniom Pani Bielas-Gołubowskiej. Na tym tle zarysowała ona pojęcie autobiografii rodzinnych jako narracji, „w których dominuje wątek rodzinny” (s. 21), ze wzajemnym oddziaływaniem biografii przodków i autora, tak więc z funkcją performatywną. Wynika stąd potrzeba zestawiania form autobiograficznych z biograficznymi, a równocześnie zwracania uwagi na ich wymiar czynnościowy, jako praktyk sprawczo-dyskursywnych o roli kulturotwórczej i zasadniczym znaczeniu dla kształtowania tożsamości. Położenie akcentu na praktykę autobiografii rodzinnej, a zatem przejście od ujęcia genologicznego do performatywnego – nie tylko deklarowane, ale i efektywnie realizowane w pracy – uważam za jej najcenniejszą wartość. Dzięki takiej metodologii wybrane teksty zyskały bardzo ciekawe komentarze, co więcej – zademonstrowane zostało, jak performatywna teoria autobiografizmu wciela się w praktykę lekturową.

Co do założeń przyjętych we wstępie oraz ich realizacji mam dwa zastrzeżenia. Pierwsze dotyczy rozbieżności między podaną definicją studium przypadku a formułą tekstu badawczego, jaka wyłania się z całej rozprawy. Definicję tę podano za Normanem K. Denzinem: „Studium przypadku stanowi [...] analizę jednego przypadku, która ma posłużyć do wypracowania koncepcji teoretycznej” (s. 11). W cytowanych dalej słowach Denzina pojawia się twierdzenie, że w charakteryzowanym podejściu studiuje się historię życia „kluczowych uczestników badanej instytucji” (s. 11). Tymczasem Pani Bielas-Gołubowska nie zmierza do sformułowania teorii ani też nie zajmuje się wybranymi prozaikami jako członkami instytucji. Nie oznacza to, iż Jej praca nie stanowi studium przypadków, bo jest nim jak najbardziej, tylko że zgodnie z innymi kryteriami niż te określone przez Denzina. Drugą uwagę mam co do postulatów z końca wprowadzenia, gdzie można by się spodziewać najważniejszych deklaracji badawczych. Czytamy tutaj, że wobec mieszania się dziś różnych gatunków zachodzi „potrzeba tworzenia nowej terminologii”, na co byłaby odpowiedzią formuła autobiografii rodzinnej, mająca pełnić funkcję porządkującą, jako „pojęcie-worek, które wchłania tradycyjne realizacje” (s. 33). Już mniejsza o to, że taki sąd brzmi nielogicznie (czy „pojęcie-worek” mogłoby uspołnić terminologię?). Bardziej niefortunne, bo zbyteczne, są deklaracje nierealizowane w pracy, gdzie nie porządkuje się różnych wariantów gatunku, bez komentarza używając ich nazw (często „autobiografii rodzinnej” i „sagi”) jako synonimów.

Jeśli Pani Bielas-Golubowska przygotowywałaby rozprawę do druku – co uważam za potrzebne i do czego Ja gorąco zachęcam – we wstępie odnieść może się jeszcze do ciekawej książki Elizabeth Bidinger *The Ethics of Working Class Autobiography: Representation of Family by Four American Authors* (2006). Poczynione w niej rozpoznania wsparłyby tezy Doktorantki o etycznym i performatywnym aspekcie autobiografii rodzinnych, w tym o poświadczanych przez nie i za ich pośrednictwem dokonywanych zmianach w statusie biografów oraz ich rodzin. Książka Bidinger może być także dla szczecińskiej Badaczki pomocna, dostarcza bowiem przykładu, jak opracować studium przypadków zawierające wprowadzane wprost informacje metatekstowe i podsumowujące uogólnienia.

Autorka *The Ethics of Working Class Autobiography...* uzasadnia, dlaczego pisze o takich, a nie innych prozaikach, podczas gdy Pani Bielas-Golubowska nie tłumaczy tego *explicitie*. Czytelnik może zwrócić uwagę na podkreślane w kontekście pracy *Chłop polski w Europie i Ameryce* Wilhelma I. Thomasa oraz Floriana Znanieckiego pojęcie „człowieka marginalnego”, jaki sytuuje się pomiędzy różnymi kulturami. Używając tego pojęcia, opisać można wszystkie rodziny, którymi – za Zollem, Toeplitzem i Wyką – zajmuje się Doktorantka. Niemieckość i polskość (Zollowie), bycie Żydami i Polakami (Toeplitzowie), kupiectwo i akademia (Wykowie) – takie różne wyznaczniki pogranicznej tożsamości stanowią istotne kryterium doboru analizowanych „przypadków”. Innym jest opisywana przez Autorkę w wielu sferach reprezentatywność rodzin i poświęconych im narracji: „biografia [Zollów] doskonale wpisuje się w wizerunek intelektualistów” (s. 36); „autobiografia Toeplitza byłaby przykładem literatury asymilacyjnej” (s. 108); „historia Wyków stanowi paradygmatyczną opowieść o doświadczeniach innych, pozbawianych majątków rodzin” (s. 162). Wieloaspektowa egzemplaryczność to cecha tym bardziej ciekawa, że paradoksalna – rozpatrywane w pracy autobiografie wybrano dlatego, iż są odmienne, a w zestawieniu pozwalają zarysować szeroką i zróżnicowaną perspektywę historii familijnych w Polsce.

W tym miejscu wypada wrócić do kwestii, jak zrealizowano w rozprawie formułę studium przypadku. Otóż Doktorantka – choć nie przechodzi od analiz poszczególnych wspomnień do teorii czy wniosków nad działaniem instytucji – każdorazowo zaznacza, jakiego wzorca biograficznego i narracyjnego jest dany tekst przykładem. Argumentację wspierają odniesienia do innych współczesnych opowieści rodzinnych, tym samym Autorka wykazuje się dobrą znajomością gatunku i umiejętnościami porównawczymi.

Taka metoda lekturowa sprawia, że studium przypadku staje się studiami przypadków, te zaś wiodą ku diagnozie ogólniejszej, w której losy konkretnych rodzin, różnicując się i splatając ze sobą, zyskują status parabolicznych dziejów rodzinnych. Innymi słowy, fakty jednostkowe odsłaniają znaczenia uniwersalne, dzięki czemu powstaje – co trzeba byłoby w przygotowywanej do druku rozprawie mocno podkreślić – panorama życia polskich rodzin w ich zróżnicowaniu i rozległym czasie.

Jest jeszcze jedno kryterium wyodrębnienia badanych autobiografii – Zoll, Toeplitz i Wyka to humaniści, pracownicy akademicy, których wiedza o formie biograficznej jest większa niż przeciętnych twórców tej prozy. Zestawienie ich tekstów uspoźnia rozprawę, a ponadto umożliwia pokazanie (zwłaszcza w wypadku pisarstwa Wyki), jak sporządzają historie rodzinne biografowie o większej świadomości praw i przemian gatunku czy też w ogóle zjawisk z dziedziny humanistyki. Z takiego właśnie doboru pisarzy wylania się – wspomniana już przeze mnie – figura nieobecnej Autorki, Urszuli Bielas-Gołubowskiej, która unika mówienia w pierwszej osobie, wycofuje własną personę z tekstu naukowego, pozostawia jednak swoje ślady, dobrze wiedząc o tym, iż badacz/badaczka wpływa na analizowaną twórczość. Sama będąc humanistką i znawczynią formy autobiografii, Pani Bielas-Gołubowska dołącza niejako do komentowanych prozaików, przez co rozumiem to, że Doktorantka staje się biografką cudzych dziejów, podejmując czynności podobne do prac archiwisty: redukcję, weryfikację, uzupełnienie i reinterpretację (s. 84). Co więcej, w wielu miejscach rozprawy – zwłaszcza gdy mowa o kwestiach newralgicznych: pozycji kobiet, ciele, utracie bądź wykluczeniu – przebija się w stylu, składni albo leksyce głos konkretnej osoby, z własną, przemilczaną tu historią rodzinną.

Rozpatrując jako pierwszą książkę *Zollowie. Opowieść rodzinna*, Badaczka wykonuje znaczący gest, na wstępie sytuuje bowiem autobiografię, w której dominuje „pamięć «celebrująca tożsamość narodową»” (określenie A. Assman, s. 76). Jak podkreśla jednak Autorka, w tym wypadku pamięć ta, co wcale nierzadkie, kultywowana jest w rodzinie o obcych korzeniach. Niemiecki rodowód Zollów i wątki asymilacyjne stanowią jedne z ważniejszych tematów rozdziału, powracających nie wprost w jego zakończeniu, gdzie czytamy o udziale profesora w „pamięci dialogu” (s. 76) między Polakami a Niemcami, ale również o pomijaniu w jego tekście pamięci drugiej, niemieckiej strony. Uwypuklenie tych zagadnień pokazuje na samym początku analiz, że w ujęciu Doktorantki istotna jest tożsamość jednostek i zbiorowości, rodzin oraz całych społeczeństw. Tym samym od

razu widać, iż Autorka zarówno w teorii, jak i w praktyce czytelniczej akcentuje kwestię identyfikacji kulturowej. Równocześnie zwraca ona uwagę nie tylko na to, co zawarto w autobiografii, ale też na jej symptomatyczne przemilczenia. Okazuje się mianowicie, że narodowocentryczna narracja skupia się nie na życiu prywatnym i codziennym, lecz na sferze publicznej i dziejowości, by uprzywilejować mężczyzn, a kobiety usytuować w tle zdarzeń. Przekłada się to na charakter przekazywanej w tekście Zolla tradycji (antenaci, gniazda rodzinne, język, wyznanie, pamiątki), która utrwała schematy martyrologiczne i patriarchalne. Kolejne części tego rozdziału dotyczą zasobów pamięci w rodzinie, szczególnie przełomowych dla niej faktów historycznych. W tym zakresie kluczowy jest wniosek, że „*Opowieść rodzinną* można odczytywać jako studium przypadku powojennych losów pewnej rodziny” (s. 64).

Już z lektury pierwszej autobiografii wynika, że Doktorantka odczytuje tę prozę jako studium przypadku, a zarazem sama je tworzy, wyznaczając tym samym konstrukcję piętrową, by tak rzec, „biografię biografii”. To ciekawy pomysł, realizowany na dwóch planach: jako interpretacja tekstu i prezentowanie metody biograficznej w praktyce.

Wobec rozdziału o książce Zolla mam dwa zastrzeżenia. Pierwsze poważniejsze, dotyczące tego, że nie została uściślona różnica między tradycją a pamięcią w rodzinie, co prowadzi do niejasności i powtórzeń. Byłoby dobrze, gdyby Badaczka zechciała ją doprecyzować. Drugie odnosi się do sformułowania, że takie przejawy tradycji, jak herb, drzewo genealogiczne albo dziedziczenie imienia wskazują na „silne przywiązanie autora do gestów o arystokratycznym rodowodzie” (s. 55). W innym miejscu czytamy, iż seria zdjęć z książek Wyki obrazuje „koleje losu prowadzące: od reprezentantki młodzieżowej arystokracji Krakowa do statecznej pani profesor” (s. 140). W polskim kontekście słowo „arystokracja” oznacza magnaterię, nie jest tym samym co „szlachta” ani „elita”.

Za najcenniejszą i najlepiej napisaną uważam drugą partię lekturową, poświęconą wspomnieniom Krzysztofa Teodora Toeplitza *Rodzina Toeplitzów. Książka mojego ojca*. Zaczyna ją skrupulatne, pełne wnikliwych obserwacji i zawierające najwięcej sygnałów metatekstowych omówienie prozy, w której „zbiór dokumentów tekstowych staje się centralnym punktem opowieści”, a nawet jej „pełnoprawnym bohaterem” (s. 79, 84). W tej właśnie części przeanalizowane zostały, wspomniane wcześniej, etapy pracy nad archiwum rodzinnym: redukcja, weryfikacja, uzupełnienie i reinterpretacja (s. 84 i n.). Ciekawe są spostrzeżenia Doktorantki na temat zmian instytucji rodziny i wynikających

z nich przekształceń statusu archiwum; hipotetycznej, wielowariantowej narracji pisarza; mocno podkreślanego w biografii perspektywizmu. Wartościowe okazują się również, wprowadzające intersemiotyczną perspektywę, fragmenty dotyczące roli zamieszczonych w książce portretów i fotografii rodzinnych. Szkoda, że Autorka nie włączyła ich do pracy, gdyż stanowiłyby cenną ilustrację wywodu.

W następnej partii powracają zagadnienia tożsamości i asymilacji, uzupełniane tu kwestią wykluczeń etnicznych. Na przykładzie historii Toeplitzów Badaczka ukazuje, jak istotny, a jednocześnie utrudniony wkład w polską kulturę miały rodziny pochodzenia żydowskiego. W tym kontekście ważne wnioski wnikają z porównania form uczestnictwa Zollów i Toeplitzów w oficjalnym dyskursie.

Zwieńczenie tego studium przypadku stanowi część *Autobiograficzna nieobecność*, moim zdaniem najbardziej przenikliwa interpretacyjnie w całej rozprawie. Pani Bielas-Golubowska stwierdza tutaj, że w książce Toeplitza brak jest tego, „co w przypadku autobiografii fundamentalne – biografii samego autora” (s. 110). Jednak wiedzę o nim wydobyć można ze sposobu, w jaki rekonstruuje rodzinne archiwum, ponieważ praca nad nim „to praca nad własną tożsamością” (s. 118). To chyba jedno z najważniejszych słów rozprawy, odnoszące się pośrednio do samej Autorki.

Tytułując kolejny rozdział *Narracyjny „brak kompletu”. Proza wspomnieniowa Marty Wyki*, Doktorantka eksponuje problem zasadniczy w trzech książkach biograficznych: *Krakowskie dziecko*, *Przypisy do życia* i *Przypomniałam sobie*. Jest nim to, że hybrydyczne piarstwo krakowskiej literaturoznawczyni tematyzuje wątek dzieła otwartego – ciągle nieukończonej autobiografii oraz procesu jej kreacji, który prowadzi do coraz to innych efektów zależących od aktualnego rozumienia. W tej partii wywodu brak odniesień do późnych studiów Philippe’a Lejeune’a, uznającego biografię za praktykę kulturową, a także do hermeneutycznego ujęcia biografistyki, narracji, czasu, pamięci i tożsamości, zwłaszcza do prac Paula Ricoeura. Pani Bielas-Golubowska powołuje się na twierdzenia psychologa Douwego Draaismy o nieustających metamorfozach wspomnień, nie zaś na klasyka hermeneutyki, który pisał, iż miniona rzecz odbierana jest jako „podwójnie inna: jako nieobecna (inna niż obecna) i jako uprzednia (inna niż terażniejsza)”, a jednak okazuje się „ta sama”, z kolei „teraźniejszość zostaje spowita innością tego, co minione” (P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, s. 56). Tymczasem te obserwacje przystawiałyby idealnie do uwag z podrozdziału o „powrotach do miejsc niedostępnych” (s. 143), gdzie

czytamy o paradoksie uobecniania tego, co zaprzepaszczone. Podobnie Ricoeur określa „miejsca pamięci” jako „wskaźniki przypomnienia” (*reminders*), ewokujące powracanie wspomnień, a zarazem bezpowrotną utratę. Taką paradoksalność łączy Doktorantka z tekstem „autobiografii rodzinnej rozporoszonej” (s. 131), w której dostrzec można dokument osobisty, literacką grę z czytelnikiem, jak również manifestowanie poglądów badaczki literatury, uznającej za fortunną dziś tylko taką autobiografię, jaka składa się z niechronologicznych fragmentów o zatartej granicy między fikcją a referencją.

Jako że Wyka jest jedyną kobietą wśród przedstawianych w rozprawie twórców formy autobiograficznej, analizując jej prozę, Pani Bielas-Gołubowska podejmuje wątki zwyczajowo kojarzone z kobiecym pisarstwem: somatyczność i wstyd. Także w tych dociekaniach Autorka odchodzi od schematów i śledzi kwestie przemilczane, by dojść do wniosku, iż krakowska uczona unika opisów ciała, które budziłyby zażenowanie: „Ciało jest badaczce potrzebne tylko wtedy, gdy może być wykorzystane jako symbol intelektualnego dziedzictwa” (s. 138). Stąd zawarta w tytule podrozdziału gra słowna: „(kont)rola wstydu” (s. 132). Jak wynika z prezentowanych w nim rozpoznań, wbrew kobiecej sygnaturze Wyki zawstydzająca somatyka podlega w jej tekstach autocenzurze, zastępowana przez rolę odgrywaną na użytek czytelników. Nie bez ważnych przyczyn cytuje Doktorantka tytuł jednej z części *Przypisów do życia. Pominięte, opuszczone*, luki w narracjach szczególnie Ja bowiem intrygują, jako mające znaczną moc performatywną: „autorka doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że czytelnik będzie pytał właśnie o to, co zostało pominięte i opuszczone” (s. 142). Natrafiając na taką uwagę, odbiorca rozprawy mógłby pomyśleć o przemilczeniach i w tym wywodzie, zwłaszcza o tle autobiografii rodzinnej Badaczki, zapewne przeświecającym z takich miejsc, w których pisze ona o sprawach najbardziej dla Niej poruszających.

Ostatni rozdział pracy różni się od poprzednich, gdyż ma bohatera zbiorowego – autorów umieszczających rodzinne wspomnienia w Internecie. Uwzględnienie zapisków blogowych spełnia intencje Doktorantki, by zdać sprawę z aktualnej praktyki tworzenia autobiografii rodzinnych i opisać zmianę polegającą na demokratyzacji i prywatyzacji pamięci. Sporo miejsca Autorka poświęca amatorskim poradnikom genealogicznym, odnajdując w nich tę samą prawidłowość, którą zaobserwowała w tekstach akademików: wyeksponowanie procesu rekonstruowania historii familijnych. Z populamonaukowych pozycji wyprowadzone zostały reguły opracowywania wspomnień, dostarczające ogólnie

dostępnych przepisów na opowieść o swoich przodkach. Książki Małgorzaty Nowaczyk i Henryka Brunona Szumielskiego są istotne z tego powodu, że w formie instruktarza obejmują zbiór praktyk ustanawiających autobiografię rodzinną. Analizując te poradniki – zresztą z taką samą rzetelnością, z jaką odczytała prozę Zolla, Toeplitza i Wyki – Pani Bielas-Golubowska diagnozuje przemieszanie się dzisiaj sfery prywatnej z publiczną, jeszcze bardziej wyraźne w konwencji blogów.

W zamykającym rozprawę zdaniu czytamy, że „W przypadku książkowej publikacji ostatnia strona równoznaczna jest z zakończeniem, natomiast na blogu w każdej chwili mogą pojawić się nowe fakty, które całkowicie zmieniają tok narracji” (s. 188). Choć dalej następuje bibliografia, tu zasadniczo urywa się głos odautorski – bez podsumowania, jakby w realizacji tych słów, iż opowieść rodzinna może się nie kończyć.

Za najważniejsze wartości przedstawionej przez Panią Urszulę Bielas-Golubowską pracy doktorskiej uważam: błyskotliwe interpretacje, fachowe korzystanie z gruntownej wiedzy, wykazanie się kompetencjami selekcjonowania oraz porównywania materiałów, a także dogłębne przemyślenie tematu, demonstrowane we własnym dyskursie. Ponadto usytuowanie gatunku autobiografii rodzinnej w perspektywie kulturowej, ze zwróceniem uwagi na kwestie tożsamości, ról płciowych, przynależności etnicznej i narodowej oraz na konteksty historyczne, polityczne i społeczne. Doceniam interdyscyplinarność pracy, przejawiającą się w korzystaniu z różnych dziedzin wiedzy, a ponadto w analizach przekazu nie tylko werbalnego, ale też ikonicznego. Rozprawa została świetnie napisana, stylem z pogranicza literaturoznawstwa i literatury, realizuje zasady tekstu naukowego w przypisach i bibliografii, która zawiera publikacje przywoływane w pracy.

Wysoko oceniając przedłożone przez mgr Urszulę Bielas-Golubowską studium *Autobiografie rodzinne (Andrzej Zoll, Krzysztof Teodor Toeplitz, Marta Wyka)*, stwierdzam, że spełnia ono wymogi stawiane dysertacjom doktorskim i może być podstawą dalszego postępowania promocyjnego. Z uwagi na jego znaczną wartość zwracam się do Rady Wydziału Filologicznego US z wnioskiem o wyróżnienie Autorki i publikację pracy.



/ dr hab. Dorota Wojda /

